

A black silhouette of a man's head in profile, facing right. The background is a vibrant blue with a soft, painterly texture, featuring faint outlines of trees and foliage. The overall mood is serene and contemplative.

NATALIA HERMANSA

Wszystko będzie dobrze

NIC INNEGO SIĘ NIE LICZYŁO – TYLKO ONA I TEN KOJĄCY GŁOS,
KTÓRY ZDAWAŁ SIĘ WYPEŁNIAĆ CIEPŁEM JEGO UMYŚŁ I DUSZĘ.

Wszystko będzie dobrze

© Natalia Hermansa

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Beata Sagan-Szendzielorz | BS – specjalistka od słów

Korekta: Dominika Kamyszek | www.OpiekunkaSlowa.pl

Projekt okładki: Patrycja Kubas | CreART Vibe

Skład: D. B. Foryś

ISBN: 978-83-67448-76-5

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Wydawnictwo Nie powiem

E-mail: redakcja@niepowiem.com.pl

Telefon: 518833244

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice


www.niepowiem.com.pl

NATALIA HERMANSA

Wszystko będzie dobrze

NIC INNEGO SIĘ NIE LICZYŁO – TYLKO ONA I TEN KOJĄCY GŁOS,
KTÓRY ZDAWAŁ SIĘ WYPEŁNIAĆ CIEPŁEM JEGO UMYSŁ I DUSZĘ.

NIE
POWIEM



Śnieg skrzypiał pod jego nogami przy każdym długim kroku, a do oczu pchały się duże, zimne płatki. Płuca chłopaka kłuło lodowate powietrze, gdy wciągał je wielkimi haustami, a ze zmarzniętego nosa kapало mu coraz bardziej.

– Marta! – ryknął, wybiegając na główną drogę.

Odpowiedziała mu cisza, jedynie w kilku oknach nieznacznie poruszyły się firanki lub mignął jakiś cień; w jednym zapaliło się światło. Nie licząc umykającego za najbliższy płot kota, ulica była pusta.

Michał otarł rękawem mokry nos i się rozejrzał. Ota-
czała go biel śniegu, a wiszące nad jego głową ciężkie
chmury straszyły kolejną zamięcią. Niebo z minuty na
minutę stawało się coraz ciemniejsze, aż raptem uliczne
latarnie rozbłysły mdłym blaskiem. Serce chłopaka za-
marło – zaczynało zmierzchać, musiał czym prędzej od-
naleźć Martę.

– Michał! – Jedno z okien, to, w którym ktoś chwilę
wcześniej włączył światło, otworzyło się i o parapet oparł
się staruszek z burzą rozczochranych, siwych włosów. –
Widziałem ją niedawno pod sklepem Zenka z Grześkiem
i chłopakami.

– Dziękuję! – odkrzyknął tylko i ruszył biegiem dalej.

Głupia smarkula! Tyle razy prosił, by wracała przed
zachodem słońca! Marta jednak jak zwykle była mądrzej-
sza... Odkąd skończyła piętnaście lat, coraz trudniej było
się z nią dogadać. Uważała się za dorosłą i miała gdzieś
zdanie starszego brata. A przecież to on ponosił za nią
odpowiedzialność!

Przed oczami stanęła mu jasnoczerwona posoka od-
znaczająca się na świeżym śniegu i rozszarpane gardło tej
małej Zośki od Nowaków. Widział jej bladą buzię i puste,
zasnute mgłą oczy każdej nocy i myślał o niej zawsze, gdy
jego siostra wychodziła z domu.

Zrobiło mu się niedobrze. Przyspieszył, widząc już
róg ulicy.

Michał nie powiedział Marcie, że to on znalazł dziewczynkę. Wiedziała jedynie, że szukał jej wraz z innymi sąsiadami i że medyk sądowy stwierdził, iż ośmiolatka została zagryziona przez jakieś zwierzę. Podobnie jak dwoje innych dzieci i czworo dorosłych w ciągu ostatnich trzech miesięcy...

Michałowi ta wersja wydawała się mało prawdopodobna. Mieszkał w Zalesiu od urodzenia i nigdy wcześniej nie zdarzyło się tu nic podobnego. Poza tym wątpił, by zwierzę rozszarpało jedynie gardło ofiary i tak po prostu porzuciło ciało. Zresztą chyba nie on jeden nie był przekonany do opinii eksperta, bo coraz więcej ludzi wynosiło się z wioski, ci zaś, którzy tu pozostali, starali się nie opuszczać domów po zmierzchu. Choć za dnia życie Zalesia toczyło się zwykłym rytmem, wieczorami ulice były puste, a strach mieszkańców zdawał się snuć wokół ciemnych podwórzy niczym gęsta, nieprzenikniona mgła.

Jednak nie wszyscy się bali.

– Marta!

Dziewczyna obejrzała się i na widok brata przewróciła oczami. Latarnia nad jej głową migotała, co chwila przygasając, a stojący tuż obok trzej starsi chłopcy jak na komendę zwrócili twarze w stronę Michała i drwiąco się uśmiechnęli. Znał ich jeszcze ze szkoły, byli raptem dwie klasy niżej. W Zalesiu kojarzył ich zresztą prawie każdy, bo też niemal wszystkim zależni tu za skórę. A teraz upatrzylu sobie Martę, która po ostatnich wakacjach bardzo

wyrośla i wyładniała, przeistaczając się z zahukanej siostrzyczki w całkiem atrakcyjną panienkę.

– Czego? – warknęła, burząc wrażenie ładniutkiej młodej damy, jakie sprawiała w tym swoim szarym płaszczku i eleganckich kozaczkach donaszanych po ciotce Dance. Choć zainteresowanie kobiety dziećmi zmarłego brata ograniczało się do przysyłania co jakiś czas kilku niechcianych już ubrań, nastolatce wcale to nie przeszkadzało.

Gdy Michał usłyszał arogancki ton Marty, aż się w nim zagotowało.

– Do domu! – syknął bez zbędnych wstępów, usilnie starając się ignorować chłopaków, którzy już otoczyli jego siostrę jak jakaś pieprzona straż przyboczna.

– A może Marta jeszcze wcale nie ma ochoty wracać? – odezwał się kpiąco Grzesiek.

Michał zmierzył go wrogim spojrzeniem. Blondwłose osiemnastolatek był swego rodzaju przywódcą bandy, a przy okazji wyjątkowo nieprzyjemnym typem. We wsi unikali go wszyscy, łącznie z jego własną matką.

– Już późno, ściemnia się – odpowiedział Michał, starając się zachować spokój.

– Boisz się ciemności, Misiu? – zapytał Grzesiek, unosząc brwi i obejmując ramiona Marty, która zachichotała.

Dwaj kumple Grzeska również nadal głupawo się uśmiechali. Michał mimowolnie zauważył, że mieli jednakowe czarne kurtki ze znaczkiem Adidasa – wyglądały niczym robocze uniformy.

Mafia spod budki z piwem, pomyślał ze złością.

– Marta, pożegnaj się z kolegami, idziemy do domu – powiedział, puszczając zaczepkę Grzeška mimo uszu.

– Ale ja nie chcę jeszcze wracać – odparła, patrząc mu wyzywająco w oczy.

Naciągnęła różową czapkę mocniej na głowę i ostentacyjnie wyjęła z kieszeni telefon, posyłając szybki uśmiech obejmującemu ją chłopakowi.

Michał obejrzał się niespokojnie na ciemne niebo i wciąż mrugającą latarnię. Pociągnął nosem, zdając sobie sprawę, że jego wygląd po biegu na mrozie raczej nie dodaje mu powagi. Robiło się coraz chłodniej, a majaczący w oddali las zdawał się skrywać coś potwornego. Spojrzenie Michała padło na zawieszkę dyndającą przy telefonie siostry. Maleńki kucyk pony był identyczny z tym, którego miała na czapce Zosia.

– Jak skończysz osiemnaście lat, to będziesz sama o sobie decydować – powiedział i wyciągnął rękę w jej stronę.

Kolejne wydarzenia nastąpiły tak szybko, że Michał nie byłby nawet w stanie stwierdzić, kto kogo uderzył pierwszy. Wiedział jedynie, że Grzesiek odepchnął jego dłoń, a w następnej chwili obaj leżeli już na śniegu. Piskliwy krzyk Marty wbił się Michałowi w uszy, lecz zaraz przeszedł w dzwonienie, gdy pięść Grzeška trafiła go w skroń.

– Grzesiek, zostaw go! – Marta zaczęła szarpać chłopaka, z kolei pozostali dwaj chwycili ją za płaszcz i odciągnęli do tyłu.

W urywanym blasku zepsutej latarni i w otumanieniu po silnym ciosie Michałowi nagle wydało się, jakby wszystko zwolniło. Próbował odepchnąć rywala i wstać, lecz Grzesiek trafił go tym razem prosto w twarz. Z rozbitej wargi pociekła krew, pozostawiając czerwone plamy na śniegu, a Michałowi natychmiast zrobiło się słabo.

Naraz jednak jakaś potężna postać wystrzeliła z za rogu i uderzyła prosto w walczących, brutalnie zrzucając Grzeška z Michała. Chłopak zastygł w bezruchu, wpatrując się w dwie szamoczące się sylwetki. Marta wydała z siebie kolejny histeryczny krzyk, dzięki któremu jej brat oprzytomniał na tyle, by zerwać się z ziemi i złapawszy ją za rękę, pociągnąć dziewczynę w kierunku domu.

Słyszając za sobą przerażone wrzaski Grzeška i reszty jego bandy, biegli, nawet się nie oglądając. Ich stopy rozjeżdżały się na świeżym śniegu, ale rodzeństwo parło do przodu, byle dalej od niezidentyfikowanego stworzenia, które ich zaatakowało.

– Pomocy! – usłyszeli jeszcze za sobą spanikowany głos Franka lub Darka.

– Michał! Co to było? – wydyszała Marta, nie zatrzymując się. – Boże... im trzeba pomóc!

– Uciekaj! – Michał ledwo oddychał. – Nie zatrzymuj się!

Krzyki chłopaków cichły, w miarę jak się od nich oddalali, a Michał dziękował w duchu Bogu, że to coś najwyraźniej nie ruszyło za nimi w pościg. Miał gdzieś Grześka i jego kumpli, musiał ratować siostrę. Nie mógł stracić ostatniej bliskiej osoby, jaka mu została.